

**Franciszek Salezy Jeziarski**

## **Mowa przy obchodzeniu pamiątki stu lat zwycięstwa pod Wiedniem Jana III miana w Lublinie**

Opracował Bronisław Treger

### **N**ajjaśniejszy Trybunale!<sup>1</sup>

Ponieważ wiek, sto razy obróciwszy rokiem, już skończył się ten, w którym wielkiego przedsięwzięcia dziełem Jan III, narodu naszego król, Wiedeń miasto stołeczne państw Austrii od oblężenia zastępnych wojsk tureckich uwolnił, zwycięstwo, tak okazałym męstwem zjednanie, nie tylko zminąć się nie może z pamięcią, ale owszem wystawia w umysłach naszych powinność, abyśmy nad tym zastanowili uwagę, czego dopełniemy dzisiaj uroczystym obchodem.

Chwała Polaka króla i chwała narodu polskiego zostaje potomności dziedzictwem, a jeżeli w historii obcych narodów wielkie dzieła zadziwiają rozum, gdy ich pamięć w istotnym wyobrażeniu wspomina, dzieła własnego narodu prócz zdumiewania rozumu i ozdobienia wiadomością pamięci mają coś tak mocnego w sobie, co jeszcze i serce porusza. Sława wielkich mężów jest głosem cnoty, tak jak brzęk monety jest głosem kruszcu, z którego jest zrobiona, a równo pierwsze, jak i drugie musi być miarą szacunku. My, następcy poprzedników naszych, mamy prawo naturalne uczucia cząstki radości z ich wielkiego sprawowania się. Niech następne plemię młodzieży narodowej korzysta wspomnieniem sławy mimo ucisk dotykających Ojczyznę przykrości. Gdy więc mi przynależy z obowiązku stanu mojego akademickiego wspominać sławę i króla,

---

<sup>1</sup> Okazją wystąpienia była sesja Trybunału Koronnego dla prowincji małopolskiej — por. F. S. Jeziarski, *Dwa wystąpienia trybunalskie*, opr. B. Treger, „Napis”, seria V, 1999, s. 87–94.

i narodu zwycięskiego na ów czas, to mam zdarzeniem łaskawego szczęścia, że mówić zaczynam w przytomności Najjaśn[iejszego] Trybunału, Najwyższego w Królestwie Sądu; przeświadczam się albowiem, że w oczach mężów składających zgromadzenie sprawiedliwości prawda ma być szczególnym widokiem i zamiarem, przeto mówienie moje tej prostej będzie wyobrażeniem prawdy.

Polskiego narodu król Jan III Sobieski Turków zwyciężył i Wiedeń stolicę państw Austrii od oblężenia uwolnił. Ta prawda przez usta moje niech oddaje chwałę zimnym prochom wielkiego króla, niech odnawia pamiątkę sławy i niech ją oddaje następującej potomności, a mnie do dalszego mówienia podając okazują, w taki sposób przedzieli uwagę, jaki jest stan narodu polskiego, w którym królował Jan III, i jakie były przymioty królującego Jana III. Istota i postać narodu każdego składa się z wychowania młodzieży, sposobu myślenia obywatelów, z rządu krajowego i na koniec ze skutków pochodzących z tego wszystkiego razem, tak jak drzewo składa się z korzenia, z pnia, z gałęzi, a na koniec z kwiatu i owocu swojego. Te trzy własności są charakterem narodów, te różnicę jednych od drugich czynią.

Co to zaś jest wychowanie młodzieży, lubo odpowiedź na to niemało uczonych rozum zatrudnia, jednakże ja bym sądził, że to jest to wszystko, co przez zmysły wstępuje na umysł jako przez bramy duszy w poranku dzieciństwa, wszystko, co się widzi, słyszy, czego się dotyka, to się pojmuje, czuje, poznaje i doświadcza, do tego przywiązuje się rozum i to sobie obiera wola. Taką drogą wychowania nabywamy prawdy i nieprawdy, przesądu i uprzedzenia lub też prawdziwego dochodzenia rzeczy. Za tym idzie położenie zdania w dalszym życiu, i samo nawet obrócenie się skłonności naszych na tym zawisło.

Sposób myślenia obywatelów jest przeciąg tego samego, co było wychowaniem w ich młodości, tylko że już wsparte zostaje doświadczeniem, upoważnione przykładem prawdy albo przesądu, każda też ćwierć życia ludzkiego osobnych namiętności posiada żądze.

Rząd w narodach wolny albo niewolny przytrafia się z przypadków i wydarzonych okoliczności, wychowanie jednak młodzieży i sposób myślenia obywatelów mają niemalą część w przyłożeniu się do tego. Cnota, pożytek, chwała, i co tylko może być uszczęśliwieniem narodów, wynika z tego wszystkiego razem, według miary przyczyn wyrabiając skutki.

Chociaż posunę myśl, przedzierając się pamięcią przez odległość wieków aż do samej kolebki Polski i pierwiastkowych Polaków, wychowania ich młodzieży nie potrafię sobie wystawić istotnie; tego zaś sprawiedliwie domyślać się należy, że naród żyjący w prostocie obyczajów, dzielący prace swoje między czas pokoju i wojny miał wychowanie surowe, tak jako i obyczaje ostre, obchodząc się potrzebami życia nie tylko bez zbytku, ale nawet podobno bez wygody. Męstwo dzikie i razem odważne dało im osady ziemi między Odrą, Wartą i Wisłą zawsze bez podległości Rzymianom, a potem ramię zręczne i serce śmiało posuwało granic narodu aż do naszego dzisiaj najokropniejszego stanu i czasu.

Wiadomość początkowej historii przybrana w fantazyją autorów, w dzieła niepewne, zaćmiła prawdę. Ten błąd powszechnie wszystkich krajów napełniał pierwiastkowe kroniki, naśladowanie podobno zabrawszy wzorem historii Greków. W bliższych nam wiekach Bolesław Chrobry z familiji Piasta pokazuje się w historii pod wyraźną postacią prawdy i chwały, król mężny,

szczęśliwy, przezorny. Czemuż po nim zaraz nie było drugiego takiego dla Polski? Już w wieku dziesiątym religija prawdziwa zaczęła być prawidłem i poświęceniem cnoty Polaków, weszły z nią nauki takie, jakie naówczas Europa miała, to jest sprowadzaniem i osadzaniem mnichów.

Rząd kraju jednowładny zostawał w ręku siedzącego na tronie. W każdym rodzaju rządu są wady; wieku owego ta była, że monarchowie dzielili kraje między potomstwo, źródło zostawując następującym wiekom wojny wewnętrznej, a nigdy niezdolnej do oparcia się postronnej. Lecz ten przesąd był przesądem wieków i zwyczajem narodów szkodliwym. Namnożoną liczbę książąt udzielnych we Francyi przepleniły krucjatów wyprawy, w naszej zaś Polsce sam tylko przeciąg czasu tego dokazał, i już w czternastym wieku Kazimierz Wielki sam panował nad całym krajem oprócz Mazowsza, bo to miało jeszcze swych książąt. Kazimierz był prawdziwie królem wielkim; dał Polsce prawa pisane dla dochodzenia sprawiedliwości; ażeby naród oświecić, sprowadziwszy nauczycieli z obcych akademiji, założył Szkołę Królestwa w Krakowie; dał mury dla obrony miast; pomnożył rolnictwo; przyłączył Ruś południową dla rozszerzenia kraju. Ten monarcha śmiercią swoją skończył familiją Piasta i przerwał zaczęte przez siebie uszczęśliwienie narodu.

Przy wstępie familiji Jagiełłów na tron zaczęła wschodzić i pokazywać się wolność, nie mówię wolność narodu, bo tej nigdy nie było, ale tylko wolność stanu szlacheckiego w narodzie. Jagiełły następcy, mając dziedziczną Litwę, nadawali mnóstwo przywilejów szlacheckiemu stanowi z ujmą własności tronu. Po zeszej linii męskiej tego domu linija Wazów już zastała Polski i Litwy szlachtę rządzącą w narodzie. Wszedł duch wolności, imię R[eczy]p[ospo]l[i]tej powstało, a zgasła linia domu panującego otworzyła porę wolnego obierania królów, którym dany majestat i szafunek rozdawania stanowi rycerskiemu wszystkiego. Dobra królów poszły w ręce prywatnych pod imieniem starostw, a zamki i twierdze kraju w ruinę. Stan rolniczy przywiązany do roli poddany jest panom, bez innego prawa prócz ich woli. Stanowi miejskiemu dostał się zbiór dziwackich gockiego wieku praw pod imieniem saksonu<sup>2</sup>; z tego stanu, co ma być źródłem bogactw przez rękodziela i kupiectwo, pogarda, niedostatek bezpieczeństwa, na koniec nałogi pijaństwa już dawno wypłeniły Polskę, motloch żydostwa ich miejsce zastąpił. Pominąwszy więc wolność stan rolników, stan mieszczan, w troistym jednak stanie chciała się pokazać: majestatu, senatu i rycerstwa<sup>3</sup>.

Nic się tedy zacniejszego na całym świecie pojąć nie może po królach i panujących osobach, jak dostojność szlachcica polskiego, ale też nic nie może być szkodliwszego narodowi nad ten zbytek wolności jednego stanu nad insze równie potrzebne i w społeczeństwie życia, i w obywatelstwa związku. Panowie moi, jeżeli powiedzieć można prawdę w tej otwartości, którą świętość jej mieć powinna w duszach wspaniałych: gdy stan rycerski panować zaczął, wojować prze-

<sup>2</sup> „Sakson (...) prawo ziemskie saskie (...) *der Sachsenspiegel, das Sächsische Recht*. Sakson lub prawo chełmińskie niczym się nie różni od magdeburskiego, tylko przydaniem nowych wolności” (S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859, s. 29).

<sup>3</sup> Myśl tę rozwinie kanonik w *Katechizmie o tajemnicach rządu polskiego*: „Pytanie: Kto trzyma władzę prowadzącą i wykonawczą w Rzeczypospolitej? Odpowiedź: Król, senat i rycerstwo, trzy stany, a jeden szlachcic. P. Więc te wszystkie trzy stany są tylko jednym stanem? O. To jest tajemnica nigdy nie pojęta rozumem, że Rzeczypospolita nie mając, tylko jeden stan szlachecki do swojego rządu, przecież z tego stanu zrobiła trzy stany tak cudownym sposobem, jako i to, że z jednej króla pojedynczej osoby ma także jeden stan zupełny” (cyt. za: F. S. Jezierski, *Wybór pism*, opr. Z. Skwarczyński, wst. J. Ziomek, Warszawa 1952, s. 67).

stał. Na przystawienie dowodów w tej mierze dosyć powiedzieć, że po zaczętej wolności piędzi Polski nie przybyło więcej; mało na tym, ale wszystkie rządu osłabione zostały sprężyny. Zbytняя wolność nie może mieć przyjaźni z powinnościami, a w przeświadczeniu się o niekarność zbytek i łakomstwo, podawszy sobie wzajem ręce na zepsucie serc, prowadzą narody do zguby. Równość zanego urodzenia usprawiedliwia chciwość wyrównywania każdemu we wszystkim; gdy się to łączy z skazitelnością serca otrutego miłością własną, podłość uzbraja się przesądem, obowiązki względem Ojczyzny nikną, a wolność zasobna w swoją powagę pomaga pokrywać albo i popełniać występki. Rząd powszechny kraju słabiej musi w takim sposobie myślenia obywatelów. Każdy ziemianin zostaje panem w swych majątnościach i dostatkach, a to, co ma składać rząd powszechny, w nędznej pokazuje się postaci. Skarb bez dochodów, kraj bez wojska i bez obrony, sejmy i sejmiki miejscem zatrudnienia namiętności, nie zaś obrady, sprawiedliwość brzęczy szalami pieniactwa, nie mając w ręku miecza — te to są skutki źle ułożonej i niedobrze zażytej wolności. My poglądamy na czasy przeszłe jak na szczęśliwe, a to owszem czasy były Ojczyzny naszej letargu, po którym nastąpiły konwulsyje. Jeżeli to wyobrażenie stanu Polski naszej wydaje się okropne, a przez moje wyrazy porusza przykre uczucie w sercu czyim, to jest to skutek prawdy, która tyle sprawuje, co czyni ręka lekarza dotykająca miejsce urażające na ciele. Nie w tak powszechnym skażeniu ducha obywatelskiego, lecz przy owej jeszcze w sercach ostrych staropolskiej cnotcie i męstwie — Jan III Sobieski, król i bohater narodu naszego, ozdabiał się chwałą zwycięstw z nieprzyjaciół ojczyzny i wiary, o którym mówić zaczynam<sup>4</sup>.

Za panowania Zygmunta III w Polsce, za czasów Ludwika XIII we Francji, nieszczęśliwego Karola I w Anglii, sławnego Gustawa Adolfa w Szwecji, w roku 1629 urodził się Jan Sobieski w miasteczku Olesku na Rusi, z ojca i z matki szlacheckich domów. Zaczyna krew płynęła kanałem wieków, której początkowe źródło niedostępne jest pamięci, dla odległych dawności czasów. Z obydwu domów, ojczystego i macierzystego, nie zbywało na przykładach męstwa, przezorności,

<sup>4</sup> Gdy nie krępowała go konwencja panegiryku, Jezierski wypowiadał bardziej zróżnicowane sądy o Janie III: „Zgromadzono szlachtę na obranie króla, południły osoby wojskowe, ujęte przychylnością swojego wodza, i zwycięstwo świeżo otrzymane torowało mu drogę do tronu, że z łatwością mógł zostać królem od narodu wybranym. Kończył on powinności wodza pierwszej niżli przystąpił do obrządków koronowania się na króla, zawsze na czele małego wojska zrażał zastępy nieprzyjaciół, w znoszeniu niewygody, w niebezpieczeństwach, w odwadze będąc zawsze prawdziwą ofiarą przykładu. Miał ten pan wszystkie przymioty wielkiego wodza, ale tych nigdy nie miał wystarczających, co nimi zasługiwać należy na pochwałę rzetelną króla. Nadęty szczęściem dobrego powodzenia swej szabli, uniesiony świetnym blaskiem tronu, rozumiał, że fortuna jego poddanka, a z tych powodów zaćmiwszy przezorność polityka, łatwowierny na podstępny gabinetów postronnych i domowych zazdrośników, zamysły swoje widział z żalem, że były daremnymi. Miał chciwość zbiorów, bo był królem ubogim i był ojcem familiji, zawarł traktat o granicę z narodem mającym nazwisko od stolicy miasta [Moskwą — B. T.], z utratą prowincyjów i z miastem ich pierwszym, w nadziei pozyskania krajów prawem dziedzicznym swemu domowi od potencji, z którą szczęśliwie wojował. Uratował dzielnością i umiejętnością swojego wojska tron monarchy najpierwszego między panującymi, ratując od dobcia miasto mieszkania jego; zawsze szczęśliwy w prowadzeniu wojny, zawsze cierpił szczęście zawodne w ułożeniu rzeczy radą i przezornością. Cierpiał wiele od osób zostających pod berłem jego, osobliwie dom jeden księżstwa wielkiego sprzymierzonego w narodzie czynił z królem tym spór między powagą tronu podstawiając swoje możnowładztwo, na koniec cierpieć musiał niesnaski domu własnego. Umarł okryty chwałą bardziej wspartą na okazałości świetniej dzieł wielkich, jak istotnie pożytecznych dla swego narodu” (*Tron dla próżnej powagi...*, opr. B. Tregger, „Napis”, seria IV, 1998, s. 100–101; por. także hasło *Groby w Niektórych wyrazach...*, op. cit., s. 67–68).

cnoty i sławy. Żółkiewski ów wielki hetman, który żyć umiał i umierać potrafił za Ojczyznę, dziadem był z linii matki Jana Sobieskiego. Gdy poległ pod Czemorą, ciało pochowane równo z zabitym synem wspólny pokrywał grób, ten na sobie wyrażony pokazując napis: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*<sup>5</sup>. Chwała tej zemsty była przygotowana od Opatrzności Janowi Sobieskiemu; ile razy wejrzał na ten testament grobu dziada swojego, żywa krew w młodości poruszała serce szlachetne do zemsty, która wtenczas tylko jest cnotą, gdy się łączy za krzywdę domu i krzywdę Ojczyzny razem. Podobne miał przykłady chwały poprzedników imienia swojego: dziad jego Marek Sobieski wojewoda lubelski, ojciec Jakub Sobieski kasztelan krakowski, zasługami równo jako i wiadomością nauk dobrze znajomy krajowi. Ten z Teofili Żółkiewskiej małżeństwa córki hetmana Żółkiewskiego miał dwóch synów Marka i Jana.

Edukowanie tych młodych następców na dostatki i dostojeństwa znaczne w Ojczyźnie dostało się Akademiji Krakowskiej. Tam było pierwsze oświecenia miejsce, gdzie nauki i cnoty wiadomość brali pod Wojciechem Dąbrowskim, mężem cnotą i umiejętnością dobrze zaszczyconym. Szczęśliwy stan mój akadem[icki], że miał okazją przyłożyć się przysługą wielkiemu narodu swojego królowi, ale szczęśliwy i Jan Sobieski, że brał prawidła nauki i cnoty w ojczystej narodu swojego szkole, tak jak niemowlę, które piersią własnej matki karmione zostaje. Umkniecie się teraz w wieku naszym od edukacji powszechnej, chociaż woła stanów R[eczy]p[ospo]l[itej] ułożonej, jest skutkiem nieszczęśliwego uprzedzenia, wyszukiwanie inszej domowej i prywatnej jest przeto tym samym, co żądanie napoju w gorączce. W pierwiastkowych dniach życia Jana Sobieskiego widać było związek duszy i ciała jego w stopniu natury takim: żywość prędką, chęć chwały, czuły na poniżenie, siły mocnej i zdrowia takiegoż, postać wymiarkowana jako zwyczajne siedlisko powagi, kto ma królować.

W latach młodości posłani obydwaj bracia do Francji, aby doskonalili nauki pokoju i uczyć się nauki wojny, według zlecenia ojca tak mówiącego do synów, aby się wszystkiego uczyli prócz tańców, których się mieli z Tatarami uczyć. Jakoż tak uczynili, nie zarzucając czasu tłumem tych zabaw, co wzbudzają, żywią i umacniają namiętność w młodych; weszli w liczbę muszkietyerów u dworu francuskiego, gotując sobie sposobność w stanie żołnierskim dopełnienia zręczniej usług w ojczyźnie własnej. Z Francji do Stambułu obrócona podróż, aby tym zdarzeniem przejrzeć potęgę narodu tureckiego naówczas groźnego Polsce i Europie całej. Żądaniem było jeszcze młodych Sobieskich widzenie Azyi, gdy wiadomość okropna przychodzi o zajętej wojnie na granicach polskich; jeszcze to były reszty owego szczęśliwego wieku, gdy młodzież gotowa była przelewać krew dla swojej ojczyzny, i śmierć, która jest długiem natury, na obronę kraju podejmować. Już powróciwszy, nie mieli pociechy uściskać ojca swojego; umarł ten wielki mąż, zostawując synom dziedzictwo majątku, sławy, zasługi, i pamięć wyrobioną z samego wyboru cnót.

Czas ów napełniał posępnymi zdarzeniami wszystkie prawie narody w Europie. Filip IV król Hiszpaniji stracił Portugaliją; klótnie we Francji wyгнаły matkę Ludwika XIV z stolicy państwa; Karol I w Angliji głowę stracił pod ręką kata; w Polsce wojska zniesione i hetmani wzięci

<sup>5</sup> Verg. *Aen.* IV, 625.

w niewolę przez zbuntowane na Ukrainie chłopstwo i Tatary. W takim stanie zastali Ojczyznę młodzi Sobiescy, których matka i w rozrzewnieniu macierzyńskiej miłości, i w poruszeniu niebezpieczeństwa Ojczyzny w takich wyrazach wita: „Przyjdźcie zemścić się za nas; ja was nie uznaję za synów, jeżeli podobni będziecie rycerzom pod Pilawcami”<sup>6</sup>. Wzięły skutek słowa wielkiej matki u godnych synów. Pierwsza potyczka z Tatarami kosztowała jednego z nich wolność i życie, to był Marek Sobieski, który zginął w niewoli. Jan zaś pozostał, już naówczas starosta janowski, pokazywał początkowe dzielności swojej znaki, w odwadze widać było żołnierza, a w przezorności wodza. Przypadek odkrył go, jak w krótkim czasie zjednął sobie osoby swojej wziętości. Wojsko zbuntowane pod Zbarażem, nie dbając na Czarneckiego namowy, nalegania i groźby, Sobieskiego usłuchało natychmiast. Tu widać było całą wielkość duszy jego. Przywieść ludzi broń trzymających w rękę do pokoju, pozyskać, żeby wyznali swój błąd, trzeba mieć wielką przemoc nad umysłami, co sprawić tylko może albo powaga już doświadczona, albo odważna nadzieja, że się jest powszechnie kochanym. Posłuszeństwo od wojska powrócone wodzom zatrzymało zwycięstwa kozackie, i los tej wojny łaskawszym się pokazał Polsce. Przed przymierzem zborowskim został Jan Sobieski chorążym koron[nym], biorąc dostojność w królestwie jako prawdziwą nagrodę swojej zasługi. Dalsze obroty wojny z Szwedami, Rakoczym, Moskwą, Prusakami pomnażały i męstwo Sobieskiego, i z męstwa pochodzące zasługi, których sprawiedliwym szacunkiem został marszałkiem koron[nym], a potem najwyższym hetmanem wojska. Po przymierzu oliwskim z narodami wojującymi, po uspokojonej wrzawie domowej między Lubomirskim i królem, Jan Kazimierz złożył koronę, tron za spokojność mieniając. Wyniesienie ks[ie]cia Michała Wiśniowieckiego wolnym wybrania głosem obiecywało uszczęśliwienie kraju, jeżeli nadzieja może być zawsze matką szczęścia; tu skutek nadziei nastąpił przeciwny. Kozacy zburzeni nowym buntem opuszczają panowanie Polaków, władzę Turków obierając na to miejsce.

Mahomet IV nastąpił na tron naówczas, depcąc po ciele ojca swojego Ibrahima, którego janczarowie udusili. Mahomet poznosił wojska cesarskie, pozdobywał wiele prowincji w Węgrzech i wyspę Kandję<sup>7</sup> zawojował. Mahomet był niezwyknięty, lubo nic sam przez się nie robił. Szczęście zdawało się być nieodstępne w rękę wezyra Kupruli wodza i ministra największego, jakiego tylko kiedy mogły mieć państwa otomańskie. Wojna wypowiedziana Polsce ze strony Turków, a w takim czasie, kiedy przeciwko królowi nienawiść, zazdrość, pycha uzbroiła ręce jednej części narodu, a kiedy druga część staje przy obronie króla, w tym stanie rozdwojonemu narodowi opierać się siłom Azji niepodobniestwem było. Stracony Kamieniec, Podole i Ukraina, a z reszty królestwa hołdu wyznaczona opłata. Sejm uspokojenia nastąpił, na którym Sobieski wymową, płaczem, naleganiem wymógł odrzucenie budziackiego traktatu<sup>8</sup>. Zgromadzone wojska Polski i Litwy pod Glinianami, wyprawione ku brzegom Dniestru pamiętną bitwą pod Chocimem

<sup>6</sup> W bitwie pod Pilawcami we wrześniu 1648 roku wojsko koronne uciekło tchórzliwie na samą wieść o zbliżaniu się Tatarów.

<sup>7</sup> Kreta, od włoskiej nazwy wyspy Candia, która z kolei bierze się od nazwy miasta, dzisiejszego Iraklionu (w starożytności Heraklejon).

<sup>8</sup> Właściwie buczackiego, bo zawartego 16 października 1672 roku w Buczaczu na Ukrainie.

wygrały, a król Michał we Lwowie żyć, cierpieć i królować przestał<sup>9</sup>, a zwycięski wódz najsprawiedliwszym głosem wybrania na tron wstępuje. Takie nagrody warte były wielkiego bohatera dzieła i takiego króla zdawała się wymagać potrzeba narodu: kto umie bronić szczęśliwie, potrafi i rządzić bezpiecznie. Dowodu tego król Jan pokazał skutek, nie pierwaj przyjmując koronę złotą na głowę, dopóki wojna turecka nie wzięła poparcia pod oczami przytomnego króla.

Mahomet nie myślał mścić się zbitego wojska swojego pod Chocimem, Kupruli wezyr jego już umarł, szczęście państwa tureckiego zaczęło słabieć, a król Jan Ukrainę odzyskał. Kto wysławieć godnie może prace wojującego króla i wiążące się z niemi niewygody? W czasie zimy, miasto powrotu do stolicy, Braclaw miasteczko źle budowane wyznacza na kwaterę dla siebie; podobno rzemieślnik najpodlejszy w Warszawie znalazł się lepiej mieszczącym w tym razie od swojego własnego króla. Odparty zwycięstwaj nieprzyjaciel, a król złotą ozdobiony koroną. Na koniec rozczył wojny pod Żurawną Polskę od nikczemności hołdu uwolnił, i odetchnąć pozwolił narodowi kilkoletnim pokojem. W tym państwie tureckim posiad[ł]szy urząd wezyra, Kara Mustafa, uprzykrzywszy trudy wojenne z Polską, umyślił wojnę przeprowadzić do Niemiec naprzeciw państwowi Leopolda cesarza. Rokosze królestwa węgierskiego, nieprzychylnosc Francji, rząd inszy od dzisiejszego, mniej pieniędzy i wojska, wszystko to w państwach austriackich obiecywało niebezpieczną mieć wojnę. W tym stanie rzeczy znajdującym się w Niemczech Kara Mustafa wielki wezyr bierze komendę nad wojskami krajów tureckich. Nigdy pycha, łakomstwo nie miało przestrzeńszego pola jak w sercu tego wezyra, 140 tysięcy wojska regularnego janczarów i spahów<sup>10</sup>, 18 tysięcy Wołochów i Mołdawczyków, 15 tysięcy Węgrów pod Tekielim, 50 tysięcy Tatarów z chanem Selim Gerej, 300 sztuk harmat, wyprawa wielka, ale też to wyprawa na zawojowanie zachodniego państwa. Ogłoszona ta wojna wprowadziła króla Jana i naród nasz polski w sprzymierzenie z Leopoldem cesarzem na obronę domu jego i państwa. Wezyr, wszedłszy do Węgier, spiesznym przechodem wojska swojego dążył do oblężenia Wiednia. Książę lotaryński na czele wojska austriackiego, nie mogąc wstrzymać wielkiego zastępu wojsk tureckich, częścią piechoty opatrzywszy Wiedeń, przechodzi Dunaj za miasto, a na jego miejsce następują Tatarzy. Tu patrzeć można było na widok, który Opatrzność sporządza dla nauki monarchów i dla rozrzewnienia ludu ich, że musi ten westchnąć i zapłakać tych samych panów, których nie spodziewał się godnych swego politowania. Leopold najmocniejszy cesarz po Karolu V uciekając z stolicy państwa swojego z żoną i z matką żony swojej, z arcyksiężniczkami, z familiją i z dworem, połowa większa obywatelów w zamieszaniu i trwodze udaje się za nim, wszystkie przyległości zastąpione cizbą pojazdów i podwód, resztę niedobrze dążącego ludu zagony tatarskie w niewoli na odwrót do obozu prowadzą.

Cesarz na wstępie samym wojny nie spodziewał się tak nagłego posunienia się wojsk tureckich; król Sobieski, mając o tym wiadomość, jako zwyczajnie lepszą ją mieć mogą ci, co sami przytomni osobą swoją wojują, przestrzegali Leopolda, ale daremnie. Rząd bronięcia miasta był w ręku

<sup>9</sup> Sformułowanie powtarzające się w innych dziełach kanonika. Odpowiednie przykłady zob.: B. Treger, *Kollataj czy Jezierski? Zagadnienie autorstwa „Tronu dla próżnej powagi...”*, „Napis”, seria IV, 1998, s. 83.

<sup>10</sup> Spahowie lub spahisi — nieregularna jazda turecka złożona z lenników sułtana.

hrabiego Starenberga, wojsko austryjackie za Dunajem z księżciem swoim Karolem lotaryńskim, a wezyr całym zastępem ludu swojego wokoło obległ miasto. Wszystko w tak wielkim obfitowało obozie, dostatek niezmiernej żywności i broni, rozległe namioty baszów, piękny czyniąc widok, niktęły przed wielkością namiotu wezyra; rozległość jego równała się wielkości miasta, widać w nim było łaźnie, fontanny, ogrody, i co tylko zbytek Azji gustowi przystawić może. Miękkosć życia wezyra nie przeszkadzała męstwu janczarów, ich odwagą miasto ściśnione, bojaźnią upadku swego przeraża się, wpośrzd zaś niebezpieczeństwa jego i największej potrzeby Jan III ruszył z wojskami z granic polskich, barziej jeszcze politowaniem i ludzkością wzruszony nizeli obowiązkami przymierza. W pięciu mil odległości od Wiednia obleczonego<sup>11</sup> złączwszy się z wojskami cesarskimi i przeprawiwszy Dunaj, przedsięwziął wydanie generalnej bitwy. Złączone wojska niemieckie i polskie miały 74 tysiące ludu, czterech monarchów i 26 ksiąząt z domów panujących. Przed przybyciem królewskim zamieszanie było o najwyższą zwierzchnosć nad wojskiem; przyzwoitosć króla wzięła to przyzwoite dla siebie miejsce, i wkrótce wyrok wyszedł od niego, aby wojska do potyczki szły takim porządkiem: Śrzonek szyku trzymać będą wojska cesarstwa z przydanymi niektórymi regimentami polskimi, rząd nad nimi pod księciem Karolem [z] Lotaryngiji; polskie wojska wezmą skrzydło prawe pod Jabłonowskim hetmanem; lewe skrzydło Bawaryi, Saksoniji elektorowie prowadzić mają; tylną straż cyrkułów *Imperii* ludzie zastąpili. W tym rozrządzeniu po przykrym przechodzie gór stanął król Jan na Kalemberku najprzyleglejszej górze pod Wiedniem; tak wolne i wyniosłe miejsce godziną przed zachodem słońca chrześcijanom odkryło widok jeden z najpiękniejszych i najokropniejszych razem potęgi i nikczemności ludzkiej. Obszerne pole i wyspy Dunaju okryte namiotami, których wspaniałosć zdając się być miejscem rozkoszy, nie przestaje zostawać okrucieństwa przybytkiem, przy tym niezmiernosć koni, wielbłądów, bawołów i mułów, dwakroć sto tysięcy ruszających się pod bronią ludzi, huk harmat dobywających i broniących fortecy, miasto okryte kurzawą, dymem i ogniem; znaki upewniły oblężonych [o nadejściu] odsieczy. Trzeba długie wytrzymać oblężenie, i w ustawicznej zostawać śmierci trwodze albo niewoli, żeby uczuć taką radość, jaką wiednieczykowie uczuli. Król Jan, uważwszy stan obozu, rzekł do ksiąząt i generałów: „Ten człowiek źle się położył z wojskiem, on nic nie umie, my go pobijemy”. Kto ma zwierzchnosć nad wojskiem w tak ściślejszej potrzebie, a nie umie prorokować tak jak Jan III, powinien porzucić komendę.

Bicie z harmat wzajemne z obojej strony zaczynało dzieło następującego dnia — ten był 12 września, od którego zawisło, czyli Wiedeń miał być pod Mahometem IV, tak jak Carogród pod Mahometem II, i czyli państwo zachodnie miało się złączyć ze wschodnim, i na koniec czyli Europa miała być chrześcijańską albo nie. Na dwie godziny przed tym strasznym dziełem król Jan III, książe lotaryński i wielu generałów uczyniło powinność religiji mało praktykowaną za naszych czasów, to jest udali się do Syna Boskiego, łącząc się z nim przez przyjęcie sakramentów ołtarza. O wschodzie samym słońca wojska obudwu narodów, schodząc z góry, postępowały ku Turkom; ognia z harmat i z ręcznej broni podając, rozszerzając się podług objęcia miejsca,

<sup>11</sup> Tu w znaczeniu: 'oblężonego', 'otoczonego'.



obszerna przestworność, w której Turcy w największym ruszaniu widzieli swych nieprzyjaciół, to dało sposobność chanowi postrzec proporce przed Janem III, pokazał go wezyrowi, mówiąc: „Oto król jest na czele”, słowa, które nabawiły go niespokojności. Natychmiast wezyr wydał rozkaz Tatarom mordować wszystkich więźniów, potykać się z następującym wojskiem i razem miasta dobywać. Zstępujące z góry wojska chrześcijan i potykające się tureckie zaczęły krwawą robotę. Pierwsze linie piechoty z tą gwałtownością wydały ognia, że zraziwszy tureckie hufce, dały sposobność wstąpić w bitwę kawaleryi z wygodnym rozpostarciem się. Gdyby sztukę wymowy zamienić teraz można w zwierciadło, widzielibyśmy króla Jana przebiegającego szyki, upatrującego potrzeby, wydającego rozkazy, przywodzącego roztropnie i odważnie. Wśród tak okrutnego dzieła w wojsku tureckim basza Dyjarbeku<sup>12</sup> sprawował prawe skrzydło, basza budziacki<sup>13</sup> lewe, wezyr śrządek utrzymywał wojska. Dwie potęgi w równym losu jeszcze zostawały stanie, gdy wśród wrzasków i muzyków tureckich podczas tak okropnego momentu pokaże się namiot czerwony i chorągiew poświęcona Mahometa obrządkiem. To narzędzie fanatyzmu, które tylu wieków wzbudzało dzielność w ich sercach, w tej bitwie już wyrabiać zadurzenia tego nie mogło. Król Jan III postrzegłszy to, rozkazał zaraz kawaleryi swojego narodu szablą w rękę przedzierać się przez zastęp niewiernych z największą natarczywością: pełni to jazda polska, zmieszani Turcy ustępują, namiot się obala, chorągiew niknie, wezyra niebezpieczeństwo otacza, zaczyna się porywcze zamieszanie, trwoga przechodzi od śrządka wojska do skrzydeł, strach, ucieczka, noc, Turków już nie masz i Wiedeń ocalony zostaje.

Tak wielkiego dzieła wykonanie przywodzi nam chwałę narodu i króla, widać wielkie przymioty duszy jego, szczęście i zręczność do wojny, miłość narodu i miłość chwały dla narodu swego. Od tej przegranej przerwał się przeciąg zdobywców tureckich. Cokolwiek w tym wieku zdobyli, wszystko w tym wieku stracili, i zdaje się, jakoby zamach Jana III przeciął uszczęśliwienie państw tureckich, i to jest epoka w dziejach narodów, którą dzisiaj obchodzimy.

---

<sup>12</sup> Dijar Bakr — dosłownie „terytorium plemienia Bakr” (zob. J. i D. Sourdel, *Cywilizacja islamu (VII–XIII w.)*, tł. M. Skuratowicz, W. Dembski, Warszawa 1980, s. 455), dziś Diyarbakir w południowowschodniej Turcji nad Tygrysem.

<sup>13</sup> Budziak — równina między Dniestrem a morzem Czarnym.

## Notka edytorska

Profesor Andrzej Feliks Grabski zastanawiał się:

Jak oceniał F. S. Jezierski bieg dziejów polskich? Przestało niestety istnieć źródło, które mogłoby nam pomóc w uzyskaniu odpowiedzi na postawione pytanie. W Smoleńsku znalazł jeszcze przechowywaną w rękopisie Biblioteki Ordynacji Krasieńskich *Mowę Imci xiędza Jezierskiego, rektora akademii lubelskiej, na pochwałę króla Jana III w dzień stuletniego aniuersarza (12 września 1783r.) zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, w związku z którą zanotował: „Wyłożył w niej Jezierski pogląd swój na dzieje Polski, wskazywał wadliwości w ustroju Rzeczypospolitej, chlostał szlachtę, a w końcu przedstawił życiorys Sobieskiego”. Rękopis tej mowy uległ zniszczeniu w 1944 roku, jest to więc jedyna, niestety bardzo lapidarna, informacja o jej treści<sup>1</sup>.

Okazuje się jednak, że będzie można ocenić, czy wspomniana mowa wzbogaci wiedzę o poglądach Jezierskiego na bieg dziejów polskich.

Przemysława Matuszewska w rozprawce o Jezierskim podaje informację, iż *Mowa... na pochwałę króla Jana III w dzień stuletniego aniuersarza zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem* zachowała się w manuskrypcie, który posiada Biblioteka Ukrainiekiej Akademii Nauk w Kijowie (Archiwum Chreptowiczów, sygn. I 6060)<sup>2</sup>. Przy okazji publikacji dwóch innych wystąpień trybunalskich kanonika niżej podpisany wyraził opinię, iż „Jako zadanie na przyszłość należy potraktować edycję rękopisu kijowskiego (...)”<sup>3</sup>. Chciałbym w tym miejscu podziękować doktorowi Mariuszowi Affkowi z Instytutu Historii Nauki PAN, który przychylił się do mojej prośby i przywiózł z Kijowa mikrofilm manuskryptu, co umożliwiło szybszą realizację wspomnianego zadania. Mikrofilm ten zostanie przeze mnie przekazany do czytelnicy mikroform Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Rękopis, jak to wynika z porównania z listami autora *Rzepichy...*, nie jest autografem. Jego odczytanie nie sprawia żadnych problemów. Cała mowa została zapisana wyraźnym charakterem z niewielką ilością poprawek na 15 foliowanych kartach. Tytuł: *Mowa przy obchodzeniu pamiątki stu lat zwycięstwa pod Wiedniem Jana III, miana w Lublinie przez ks. Jezierskiego rektora* różni się od tego, który podał Smoleński, a za nim Matuszewska. To rzecz zwyczajna w przypadku rękopiśmiennej literatury okolicznościowej. Sygnatura wymieniona w *Pisarzach polskiego oświecenia* zgadza się z faktyczną.

Wobec ogromu literatury o Sobieskim i odsieczy wiedeńskiej nie wydawało się celowe przeciążanie tekstu mowy przypisami. Wystąpienie Jezierskiego można łatwo skonfrontować z dzisiejszym stanem badań, sięgając na przykład do prac Zbigniewa Wójcika (*Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994 — tu obszerna bibliografia) oraz Jana Wimmera (*Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983).

<sup>1</sup> A. F. Grabski, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 242–243. Autor powołuje się tu na pracę W. Smoleńskiego, *Kuźnica Kolltąjowska*, w: idem, *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 280.

<sup>2</sup> Zob. P. Matuszewska, *Franciszek Salezy Jezierski*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994, s. 658.

<sup>3</sup> B. Treger, *Kaznodzieja i prześmiewca. Uwagi o niektórych zagadnieniach twórczości i życia Franciszka Salezego Jezierskiego*, „Napis”, seria V, 1999, s. 97.

Pisownia i interpunkcja została zmodernizowana, tak by nie naruszyć żadnych ważnych własności osiemnastowiecznej wymowy, fleksji i składni. Niniejsza publikacja zalicza się, ogólnie rzecz biorąc, do rodzaju określonego w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich*<sup>4</sup> jako typ B. Uwzględniono ponadto dodatkowe reguły zaproponowane przez Janusza Maciejewskiego<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> Zob. *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław 1955.

<sup>5</sup> Zob. J. Maciejewski, *Zasady edycji okolicznościowej literatury politycznej XVIII wieku*, „Napis”, seria III, 1997, s. 185–192.